Nr 1. **Kraków, niedziela 12 stycznia 1913.** **Rok VI.**

ROBOTNIK DRZEWNY

ORGAN ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW DRZEWNYCH W AUSTRYI

WYCHODZI CO DRUGĄ NIEDZIELĘ.

Warunki prenumeraty: w Austryi: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 kor.; w Niemczech; rocznie 5 m., w innych krajach: rocznie 7 fr. Numer pojedyńczy 20 h

Ogłoszenia: za każdy wiersz drobnem pismem (petitem) 30 halerzy. Adres Redakcyi i Administracyi; Kraków, ulica Filipa 2, II. piętro. Rachunek Związku Robotników drzewnych w pocztowej Kasie oszczędności Nr 34330.

Z NOWYM ROKIEM.

Jakżeż zupełnie inaczej rozpoczynał się dla klasy robotniczej rok ubiegły. Podczas gdy dziś stoimy przed niebywałym dotąd kryzysem, gdy tysiące robotników z trwogą myśli o dniu jutrzejszym — rok temu wszyscy byliśmy najlepszych myśli, spodziewając się wzmożonego ruchu przemysłowego, ogromnego zapotrzebowania sił roboczych, a przez to i większych zarobków.

Dziś, gdy rok ten mamy już za sobą, należy rzucić wstecz za siebie i w krótkości chociaż przejść ważniejsze jego zdarzenia. Naturalnie w pierwszym rzędzie wspomnieć należy o walce ekonomicznej pomiędzy kapitałem a pracą. I pod tym względem rok ubiegły można naprawdę nazwać rokiem walk masowych. Wprawdzie w Austryi większych walk nie było, lecz dość wspomnieć o kolosalnych strejkach robotników dokowych w Anglii, o pół milionowym strejku górników angielskich, o potężnych walkach górników w Niemczech, Belgii i Francyi, by nazwę tę uznać za zupełnie usprawiedliwioną. Z walk tych klasa robotnicza, z wyjątkiem strejku górników w Niemczech, gdzie wskutek zdrady chrześcijańsko-socyalnych robotnicy bez osiągnięcia swych żądań musieli powrócić do pracy, wyszła zwycięsko.

U nas, w naszym zawodzie ruch cennikowy był również dość silny. W Galicyi strejk stolarzy w Rzeszowie, strejk w Tarnowie i zawarcie nowej, korzystnej umowy cennikowej bez strejku w Krakowie, to zdobycze, które również o krok jeden posunęły nas naprzód. O ile jednak w naszym kraju osiągnięte zdobycze przyszły nam stosunkowo z łatwością, o tyle koledzy nasi w innych prowincyach austryackich musieli staczać walki długie i bardzo zacięte. W Nesselsdorfie strejk trwał około 20 tygodni, w Linzu prawie dwa miesiące, w Insbrucku pół roku już przeszło, a jeszcze końca jego nie prędko się można spodziewać.

W Szwajcaryi związki zawodowe jako demonstracyę przeciwko nadużyciu władz popełnianem przy strejku, urządziły 24-godzinny strejk generalny, mający być przestrogą, że cała klasa robotnicza gotowa jest do jak najenergiczniejszej obrony swego prawa koalicyi.

W Niemczech rok ubiegły przyniósł klasie robotniczej nowe zwycięstwo. Po ostatniej klęsce wyborczej wybranych zostało do parlamentu 110 posłów socyalno-demokratycznych. Wynik ten jest dowodem wspaniałego wzrostu niemieckiej socyalnej demokracyi, która skupiła na sobie prawie połowę wszystkich oddanych przy wyborach głosów.

To były najważniejsze wypadki na polu walk ekonomicznych i politycznych.

Na polu reform socyalno-politycznych robotnikom w Austryi rok ubiegły nie przyniósł poważniejszych zdobyczy. Nawet gdy tu i ówdzie udało się posłom socyalno-demokratycznym w parlamencie przeprowadzić jakąś korzystną ustawę, to ustawa ta utknęła w Izbie panów, która jak tama reakcyi stanęła w poprzeg wszelkiemu postępowi. Jako jedyne ustawy socyalno polityczne, które weszły w życie, wymienić należy: ustawę z dnia 27 marca, wedle której robotnicy ciesielscy, stolarze i t. p. o ile pracują na budowie podlegać muszą obowiązkowi ubezpieczenia od wypadków, dalej ustawę z dnia 29 sierpnia o ochronie robotników w drukarniach i litografiach oraz z dnia 10 września o ochronie robotników przy wyrobie i używaniu acetylenu; następnie ustawę z dnia 12 września regulującą odpoczynek niedzielny i świąteczny w przemyśle i ustawę z dnia 14 września normującą pauzy w pracy w zakładach o nieustającym ruchu, w końcu ustawę o 14-dniowych wypłatach w górnictwie. To wszystko, co klasa robotnicza w ciągu roku zdołała wydrzeć zazdrosnym o każde najdrobniejsze ustępstwo nawet przedstawicielom burżuazyi.

Lecz jakżeż drogo przyszło klasie robotniczej zapłacić za te drobne ustępstwa! 60 tysięcy nowych rekrutów, których dostarczyć musi chłop i robotnik, nowa ustawa o świadczeniach na wypadek wojny, powołująca do wojska i prac wojskowych wszystkich obywateli do 50 roku życia, straszna drożyzna spowodowana nierozumną i bezwzględną polityką agrarną i w dodatku groźba nowych podatków pośrednich — to są ciężary, w porównaniu z którymi uzyskane zdobycze są niczem.

Lecz na tem jeszcze nie koniec, widmo wojny jak nieubłagana zmora zawisła nad klasą robotniczą, odbierając jej dziś pracę i możność zarobkowania, by jutro odebrać jej może życie i zdrowie, śląc ją na żer armat i karabinów.

ST. TENCZER.

MICHAŁKO.

Wył z zimna.

Tupał strzępami chodaków w skostniały śnieg, bił poranionymi od mrozu palcami w uda i klął siarczyście. Czasem nieruchomiał i wsłuchiwał się w zgiełkowy łoskot miasta. To znowu chwytał zawieszone na powrozie skrzypki i ściskając w obumierającej zgrabiałej dłoni potargany smyk, wyciągał z pordzewiałych drutów potworne jęki.

Lecz nadeszły jeszcze gorsze czasy!

Pijany brat połamał smyk, skrzypki sprzedał za 20 groszy parobkowi wiejskiemu, a pieniądze przepił. Teraz zaczęło się dla Michałka utrapienie! Skomlił cichutko, by go brat nie usłyszał, łbem walił w mur i rozpaczał, jak kobieta przy trumnie dziecka.

Gdy go nazajutrz ze świtaniem sąsiadka idąca do „bazaru“ przyprowadziła pod płot na zwykłe miejsce, podobało się zrazu Michałkowi, że nie musi stać ze skrzypkami, że tak zupełnie bez niczego, włożywszy ręce do kieszeni, może stać. Zupełnie jak pan! Nie wyciągał nawet ręki po jałmużnę, jak mu to wczoraj braciszek kazał.

Lecz gdy przeszła przed Michałkiem „muzyka wojskowa“, i tramwaj dzwonić zaczął, a znowu dzwony na pobliskim kościele sobie się odezwały, jeszcze żałośniej niż wczoraj skurczyło się serce kaleki i głośno zapłakał.

— Michałek! Nie krzyw buzi! — przedrzeźniali go chłopcy uliczni.

A on się skulił, bo się bardzo chłopców obawiał i wciąż płakał. Wiedział, że nie powinien przecież tego robić, bo jest dojrzałym mężczyzną, lecz nie może, dalibóg nie może, łez powstrzymać! Cóż na to poradzi? Musi płakać?

Płakał więc i tupał strzępami chodaków w skostniały śnieg. Bił rękoma w uda dla rozgrzywki i wył. Wył jak parszywy pies. Lecz potem wstyd mu się zrobiło i gapiów i tej panienki, która go tak ładnie, tak ślicznie prosiła, by nie płakał, bo ona nie lubi patrzeć na łzy i piątaka do kieszonki wrzuciła.

— Daj jej Boże, by kochanek jej nie porzucił.

— Daj jej Boże, by się nim zawsze cieszyła!

A teraz choć mu zimno i głodno, nie będzie płakał, nie! Stoi w milczeniu, okaleczałą głową kręci i łypie dokoła krwawemi oczu jamami.

Około południa znudziło mu się stać na miejscu. Gdy człowiek ma skrzypki, może niemi zabijać swój ból i swoją nudę i swój żal, lecz bez nich, hej! hej! strasznie ciężko, strasznie! A tu jeszcze w dodatku ręce skostniały, jakby odpaść miały za chwilę...

Ruszył więc przed siebie.

Nie pierwszyzna mu tak iść bez skrzypek. Jak daleko pamięcią sięgnie w swoje biedne życie, szedł już tak dużo razy. Czy to raz mu zła ręka zniszczyła jedyny sposób „zarobku“? Idzie Michaś po trzeszczącym śniegu, dotykając palcami murów i płotów, by nie zabłądzić przypadkiem pod konie lub tramwaj. Nie dlatego, żeby się bał śmierci. Zda się bowiem, że ślepiec nie wie nawet o jej istnieniu. Nie zastanawiał się nad nią nigdy. Ale bardzo się bał szpitala, gdzie „doktory“ ludzi krają i z ich ścierwa dla innych chorych kotlety robią. Opowiadał mu tamtego roku jeden ułan.

Idzie więc sobie mój Michaś w rynny i ściany kamienic ręką bijąc, aż zaszedł w jedno miejsce, gdzie ręka natrafiła na pustkę. Nie była to brama kamienicy, o nie! On się zna na tem! Czy dla parady od dwudziestu lat po mieście na oślep się kręci?! Natrafił z jednej strony otworu na blachę szyldu i z drugiej strony, nosem wciągnął zapach trunków. O, nie jest to brama zwyczajna tylko drzwi do szynku lub restauracyi. Wszystko to jedno! Zawsze znajdzie się ktoś, co chętnie zafunduje kalece coś nie coś.

Wchodzi więc mój Michaś powoli, ostrożniutko, gładzi siwą bródkę, kłania się od drzwi nisko i wsłuchuje w gwar. Wśród szczęku szabel i dźwięku naczynia stołowego chwyta uchem gwar mowy niemieckiej. Dobrze trafił Michałko! Do porządnej restauracyi! Oficerowie tu tylko chodzą! On wie, że robotnicy w szynku także są dobrzy, tylko gorzej żartują z kaleki, a, co najgorsza, sami mało mają.

Stanął Michałko i czeka... Ktoś dał mu bułkę

W tej chwili, na przełomie dwóch lat położenie robotników jest cięższe może, aniżeli kiedykolwiek przedtem. I jedyną obroną naszą, jedyną rękojmią zdobycia lepszej przyszłości, jest nasza własna siła, polegająca na organizacyi i solidarności całej klasy robotniczej. To też z tym Nowym Rokiem powinniśmy wszyscy wytężyć swe siły, by wzmocnić naszą organizacyę i doprowadzić do takiej potęgi, która będzie zdolną oprzeć się potędze burżuazyi i jej zgubnej polityce. Niech ten Nowy Rok mimo swych groźnych zapowiedzi, będzie dla nas rokiem dalszego postępu na drodze do zupełnego wyzwolenia się i zdobycia nowego, sprawiedliwego ładu społecznego.

Strejki i lokauty w roku 1911.

Powszechnie znanem jest zjawiskiem, iż w czasie każdej lepszej konjunktury liczba strejków rośnie, naodwrót maleje chęć do walki u przedsiębiorców, co objawia się zawsze w zmniejszonej cyfrze lokautów. Również wyniki prowadzonych strejków są w czasie dobrej konjunktury przemysłowej znacznie korzystniejsze. Potwierdzenie tych faktów znajdujemy znowu w ogłoszonej co dopiero przez statystyczny Urząd przy ministerstwie handlu, statystyce strejków i lokautów w roku 1911.

Rok 1911 wykazuje znacznie silniejszy ruch strejkowy aniżeli rok poprzedni. Ogółem było w roku sprawozdawczym w całej Austryi 706 strejków (657)*) z 122.001 (55.474) uczestnikami. Strejki te rozciągały się na 3507 (2888) przedsiębiorstw, zatrudniających razem 193.390 (108.464) robotników. Z powyższej liczby zakładów przemysłowych 1066 (761) było wielkich przedsiębiorstw.

Na poszczególne kraje strejki te rozkładają się w następujący sposób: w Czechach było 35·6 (38·2) procent ogólnej liczby strejków, w Austryi Dolnej 26·8% (24·4%) na Morawach 8·2% (7·8%) w Galicyi 7% (8·5%), reszta tj. 22·4% rozdziela się na wszystkie inne kraje austryackie.

W objętych strejkiem przedsiębiorstwach, porzuciło pracę 63·9 procent (1910: 51·1) zatrudnionych robotników. W strejkach brało udział 88.632 (46.950) mężczyzn i 33.369 (8524) kobiet.

*) Cyfry w nawiasie odnoszą się do roku 1910.

115.622 (50·621) robotników podjęło pracę napowrót, 2732 (1843) oddalono a 3646 (3010) opuściło zakłady dobrowolnie. W miejsce oddalonych z pracy przyjęto 3048 (2477) nowych robotników. 10.455 (8640) robotników zatrudnionych w przedsiębiorstwach objętych strejkami musiało porzucić pracę skutkiem strejku innych.

Z 706 ruchów strejkowych w r. 1911 przypadało 121 (110) na przemysł budowlany, 79 (60) na przemysł metalowy, 75 (58) na odzieniowy i galant., 72 (37) na górnictwo, 72 (76) na przemysł tkacki, 63 (75) na przemysł drzewny i 56 (68) na przemysł kamieniarski, ziemny, kaflarski i hutniczy; reszta strejków rozdzieliła się na szereg poszczególnych innych gałęzi.

Co do pory wybuchu strejku, to przypadało 222 (1910: 238) strejków na wiosnę, 213 (203) na lato, 167 (132) na jesień, a 104 (84) na zimę. Odnośne cyfry strejkujących są: 36.921 (16.920) na wiosnę, 23.019 (17.106) na lato, 46.377 (14.762) na jesień i 45.684 (6686) na zimę.

Najdłuższy strejk trwał 234 (480) dni przeciętny czas trwania strejku wynosił 15.0 (20·1) dni.

20·3 procent (22·5 prc.) wszystkich strejków w roku 1911, było strejkami grupowymi, tj. obejmowało równocześnie większą ilość przedsiębiorstw danego zawodu, 79·7 procent (77·5 prc.) ograniczał się tylko do jednego przedsiębiorstwa (strejk pojedynczy). Z liczby biorących udział robotników było 64·7 prc. (36·0 prc.) w pojedynczych strejkach i 35·3% (64·0%) w strejkach grupowych.

555 (506) strejków było zaczepnych, 90 (81) odpornych, w 61 (68) zatargach nie można ściśle określić ich charakteru.

Powody do strejków były w roku 1911 mniej więcej te same co w latach poprzednich. Najczęściej, bo w 422 wypadkach czyli 59·8 procent wybuchały strejki z powodu niezadowolenia z płacy, a również i w innych wypadkach większość strejków da się sprowadzić do powodów pośrednio lub bezpośrednio dotyczących płacy.

Ogółem żądanie podwyższenia płacy podniesione zostało w 517 (508) wypadkach przez 108.245 (49.928) strejkujących. Z tego w 20 wypadkach z 1191 (999) robotnikami rozchodziło się o zatrzymanie dotychczasowych płac, w 470 (450) zaś wypadkach z 105.468 (41.903) robotnikami o podwyżkę płac. Z tego zupełnem zwycięstwem robotników zakończyło się 90 (95) strejków, częściowem 271 (230), 109 (124) pozostało bez rezultatu.

Żądanie odnośnie do czasu pracy podniesiono ogółem o 238 (266) wypadkach przez 75.583 (21.268) strejkujących — w czem naturalnie głównie bo w 170 (163) strejkach z 41.349 (15.280) podnoszono żądanie skrócenia czasu pracy. Żądanie to uwieńczone zostało w 53 (62) wypadkach zupełnym rezultatem, w 60 (34) wypadkach częściowym, w 57 (67) zaś pozostało bez rezultatu.

Żądania odnośnie do organizacyi postawiło ogółem 67.214 strejkujących (27.144) w 277 strejkach (260); co do rezultatu, to w 86 (78) wypadkach był on zupełnym, w 62 (57) częściowym, w 129 (125) zaś wypadkach robotnicy nic nie uzyskali. Najczęściej bo w 93 strejkach żądano pod tym względem uznania mężów zaufania; w 93 (101) wypadkach strejkujący uzyskali zupełny rezultat, w 43 (47) częściowy, w 43 (49) żądanie to pozostało bez rezultatu.

Co do innych żądań, to najczęściej stawiano żądanie zmiany lub usunięcia regulaminów fabrycznych, bo w 155 (153) strejkach z 70.144 (19.956); żądanie to uwieńczone zostało zupełnym rezultatem w 57 (58) wypadkach, częściowym w 44 (43) w 54 (52) zaś pozostało bez rezultatu.

Wogóle 127 (114) strejków zakończyło się zupełnem zwycięstwem robotników, 373 (339) częściowem, 206 (204) zaś pozostało bez skutku. W procentach przedstawia się to następująco: z zupełnym rezultatem 18·0% (17·4%) strejków, z częściowym 52·8% (51·6%), bez rezultatu 29·2% (31·0%).

Z liczby strejkujących robotników pełny rezultat osiągnęło 7000 tj. 5·7 prc. (10 prc.), częściowy 97.000, czyli 79·6 prc. (68·5 prc.), nie osiągnięto żadnego rezultatu 18.000 tj. 14·7 prc. (21·5 prc.).

Osiągnięte skutkiem strejków podwyżki płac wahały się pomiędzy 1 a 100 procent (2 a 30 prc.), skrócenie zaś dziennego czasu pracy od 6 minut do 3 godzin dziennie (10 minut — 4 godzin).

W przybliżeniu utrata zarobku strejkujących robotników przez czas strejku wyniosła 5½ miliona koron (3 miliony), liczba zaś opuszczonych dni roboczych 1⅓ miliona godzin.

Niestety Urząd statystyczny pracy nie podaje w swej statystyce dat porównawczych

---

z kawiorem, ktoś kawałek czekolady. Wchłania w siebie ślepiec „eleganckie“ jadło, aż mu się uszy trzęsą. Od ranka przecież nic w gębie nie miał! Siedzi za stołem z wesołymi panami i rozkoszuje się ciepłem, jakie rozchodzi się po lokalu i wonnymi wyziewami potraw.

Dano mu piwa, dano kawał mięsa (połowę zje teraz a połowę na kolacyę schowa), potem napisano mu kartkę: „Biedny kaleka prosi o datki na nowe skrzypce“, potem nalano mu krupnik gorący do rękawa i nos wysmarowano masłem, w końcu wypchnął go garson za drzwi.

— A niech wam Bóg błogosławi!

— Bądźcie szczęśliwi ludzie dobrzy! mruczy Michałko i ściera rękawem masło z twarzy. Idzie teraz, pochyloną głową kręcąc, a kartka z prośbą chwieje mu się na dwie strony, jak na łukowej powierzchni libela.

— Cieplej jakoś teraz — powiada nosowym głosem i dotyka, mlaskając językiem, schowanej w kieszeni pieczeni. Raźniej mu na sercu, ośmielił się nawet poprosić jakiegoś ulicznego wykonawcę aryi z „Wesołej wdówki“, by się na chwilę zatrzymał. Prosi, by go zaprowadzono na jego miejsce, wiesz chłopcze przecież, gdzie ślepy Michaś zawsze stoi, obok Matki Boskiej pod płotem.

Prowadzi go chłopak za lewą rękę i zręcznie uderza go w prawe ucho. Potem udając, że ktoś inny, odwraca się i krzyczy:

— Zostaw ślepego!

Irytuje się Michaś i przeklina, ale to nic nie pomaga, już teraz nie mógłby się nawet domyślić, kto mu wyrządza przykrość, bo uliczníey, zwabieni uciesznym widokiem idą za nim całą gromadą i radując się psotą złośliwego Wergila stolicy, ryczą jak opętani.

Stanął Michaś pod Matką Boską i stoi aż do wieczora.

Uderza zbolałemi nogami w skostniały śnieg i kąsa wargi do krwi. Wiatr mu smaga szpetną, szarą twarz i wciska się za kołnierz.

— Och! Jak pies żyje człowiek! Jak pies! — jęczą opuchłe wargi.

Wśród czarnej nocy rysuje się jego niska postać, jak kupa gnoju.

Podszedłem nagle pod parkan i szepnąłem jakby do kogoś trzeciego:

— Patrz na tego nędzarza! — Oszaleć można!

Ślepiec znieruchomiał w jakiemś nagłem skupieniu myśli i stał jak skamieniały karzeł, bez drgnienia, bez ruchu, bez oddechu.

Zrozumiałem, że myśl jego wypełza z ciemności oślepłego mózgu, aby objąć, ogarnąć moje słowa. Ogromny wysiłek zmarszczył mu miedziane czoło, a naprężona uwaga nadaremnie — zda się szukała punktu oparcia i raz po raz ginęła w niezmiernej pustce i nicości...

— Czy nic nie zdoła go wyrwać z tej odrętwiałej martwoty?

Nagle zabłysła mi szalona, cenna myśl!

Dziś zdaję sobie z tego sprawę, jak dawna jest ona; słyszę echo antycznych czasów, niosące ją z dali. Odzywa się tuż przy mnie i nagle umilka czająca w pobliżu; wicher pożądań niesie ją ku mnie, tę starą, odwieczną myśl! Słyszę jej wołanie z bagnistego glanu życia.

Wówczas jednak, gdy porwała mnie jak huragan, wydała mi się obcą i nieznaną. W istocie zaś żyła we mnie i była tak dalece mną samym, że nie wątpiłem ani na chwilę w rezultat tego, co zamierzałem uczynić.

Podszedłem jeszcze bliżej, aby ślepiec nie przesłyszał tego, co powiem i szepnąłem cicho znów jakby do jakiegoś towarzysza:

— Zabijmy go!

Chwyciła słowa moje czarną dłonią noc i cisnęła do mózgu nędzarza...

Stałem z rozszerzonemi źrenicami i baczyłem na każde drgnienie szarej, zmartwiałej twarzy. Jak iskra zatliła we mnie nagle nadzieja, że nie ucieknie ten człowiek! W śmiesznem rozczuleniu wyobrażałem sobie, jak go przycisnę do piersi.

Olbrzymia radość wartkim potokiem wezbrała w mem sercu i jak gwiazdy w potoku poczęły przeglądać się w niej wszystkie moje myśli. W tem zaszeleścił, jak jesienny zwiędły liść, szept cichy owej myśli poprzedniej i zwątpienie ścięło lodem moją radość: albo nie usłyszał mych słów, albo ich nie rozumiał. Rozwarła się przedemną otchłań zezwierzęcenia.

Poczęło mnie to wszystko nudzić.

Naprózno usiłowałem znaleźć w sobie choćby cień zainteresowania. Lecz równocześnie zrozu-

między utraconym zarobkiem strejkujących, a tem co przez strejk zyskali, choć zestawienie takie byłoby bardzo wskazanem, a przy tem możliwem do przeprowadzenia.

Lokautów było 22 (19) w 408 (246) zakładach przemysłowych, zatrudniających ogółem 13.566 (20.350) robotników, z czego lokautem objętych zostało 6375 (19.292) robotników. Zlokautowanych przyjęto napowrót do pracy 6018 (19 010) robotników, 140 (161) zostało wydalonych, zaś 217 (121) nie zgłosiło się dobrowolnie. Na miejsce wydalonych przyjęto 92 (102) nowych robotników.

Pobojowisko pracy.

Coroczne sprawozdania o wypadkach w przedsiębiorstwach nazwał Karol Marx „wojennymi“ biuletynami, wyliczającymi rannych i poległych żołnierzy armii przemysłowej. Biuletyn taki, wyliczający „rannych i poległych“ w austryackiej armii przemysłowej w roku 1909 wydało niedawno ministerstwo spraw wewnętrznych.

Społeczeństwo kapitalistyczne niezwykle ostrożnie obchodzi się z kapitałem i wszelkiemi siłami stara się oszczędzać pieniądze; tem jednak rozrzutniej gospodaruje ono życiem i zdrowiem robotnika. Nie tylko niszczy mięśnie i krew klasy robotniczej, lecz również jej nerwy i mózgi. I z pewnością, gdyby więcej ceniono w robotniku człowieka, liczba nieszczęśliwych wypadków w przemyśle nie byłaby tak zatrważająco wysoka.

W roku 1909 było w całej Austryi 129.186 (128.435) nieszczęśliwych wypadków. Z tego 1252 (1207) wypadków zakończyło się śmiercią, 32.903 (34.014) trwałą lub częściową niezdolnością do pracy, 95.031 (93.214) wypadków zostało uleczonych lub nie odszkodowano ich z innych jakichś powodów, np. dlatego, że wypadku nie uznano za wypadek w przedsiębiorstwie. Podczas gdy ogólna liczba wypadków podniosła się o 752, liczba odszkodowanych zmalała o 1111. Fakt ten należy tłomaczyć tem, że przy udzielaniu renty stosuje się coraz większy rygor i surowość. Zakłady ubezpieczeń od wypadków starają się, by o ile możności zmniejszyć liczbę rencistów, zajmując stanowisko, że w razie gdy robotnik po doznanym wypadku pobiera tę samą płacę co przed wypadkiem, renta się nie należy, gdyż niema straty ekonomicznej! Jak ten punkt widzenia jest fałszywy, można ocenić choćby z tego, że przedsiębiorca każdy nie przyjmie na równi robotnika zdrowego a okaleczałego.

Od czasu istnienia zakładów ubezpieczeń od wypadków w Austryi uległo wypadkowi w przemyśle 1,502.852 robotników i robotnic; 18.413 przypłaciło życiem, 416.410 odniosło ciężkie kalectwo, a 1,068.019 drobniejsze okaleczenia.

W roku 1909 przyznano ogółem 14.825 stałych rent, tak, że ogółem z poprzednimi rentami liczba rencistów wynosi obecnie 112.012 osób. Roczna kwota, należąca się tym ludziom jako renta wynosi 22,053.913 koron, tj. prawie o dwa miliony więcej niż w roku poprzednim. Z pośród starych rencistów 88.265 było całkowitych lub częściowych inwalidów, resztę zaś stanowią pozostali po zabitych przez wypadki, a mianowicie 10.179 wdów, 12.619 dzieci i 949 innych krewnych. Skapitalizowana wartość tych wszystkich przyznanych rent dochodzi do 216 milionów koron.

Odnośnie do płci robotników ulegających wypadkom, zaznacza sprawozdanie, że kobiety ulegają wypadkom w znacznie mniejszym stopniu niż mężczyźni.

Interesującym jest fakt, że znaczna liczba wypadków rok rocznie zdarza się w magazynach towarowych. W roku 1909 na 10.000 robotników tego zawodu uległo wypadkowi 705 robotników, z czego 7 poniosło śmierć.

Klasa robotnicza przyzwyczaiła się obecnie do wypadków tak bardzo, że nie widzi w nich już nic nadzwyczajnego, a przecież kryją one w sobie więcej grozy, aniżeli wszyscy burżuazyjni poeci mogą to wyśpiewać. Tkwi w nich prawdziwa tragedya społeczna, która tak długo trwać będzie, jak długo w przemyśle czynną będzie maszyna. Wraz z zaprowadzeniem maszyny parowej, a potem elektrycznych motorów, nieszczęśliwe wypadki w przemyśle stały się zjawiskiem codziennym. Wprawdzie przez rozumne i konsekwentne stosowanie środków ochronnych można liczbę nieszczęśliwych wypadków znacznie zmniejszyć, jednak przedsiębiorcy i kapitaliści nie starają się o to i długo jeszcze każde zarządzenie ochronne uważać będą za niesprawiedliwy ciężar dla siebie, gdyż życie robotnika dla nich większej wartości przecież nie przedstawia.

Ruch cennikowy.

Strejk stolarzy w Insbruku. Dnia 1 stycznia minęło prawie pół roku, odkąd stolarze insbruccy wystąpili do strejku. Majstrom udało się w ten sposób przesunąć walkę na r. 1913, po którym wszyscy szarfmacherzy spodziewają się, że przyniesie im wreszcie zbawienie i zniszczy organizacye robotnicze. Czy jednak sam fakt przesunięcia strejku majstrowie uznają za swoje zwycięstwo, należy wątpić, a przecie jest to jedyny dotychczas rezultat ich uporu. Mają wprawdzie umowę, lecz nie mają robotników zdolnych do pracy i prędzej czy później będą musieli zgłosić się po nich do naszego Związku.

A nie lepiej też anizeli majstrom powodzi się ich strejkbrechesom. Ludzie ci, którzy dali się nakłonić do zdrady swych własnych kolegów, zdani są w zupełności na łaskę i niełaskę majstrów. Płac, ustanowionych w umowie, zawartej z chrześcijańską organizacyą, nikt nie dotrzymuje, a strejkbrecherzy chodzą głodni i uciekają się nawet do żebraniny lub zastawiania danych im do obrony rewolwerów, jak się to w ostatnich tygodniach zdarzyło. Być może, że ta nędza, na jaką strejkbrecherzy za swe wysługiwanie się majstrom zostali skazani otworzy im oczy na ich dotychczasowe postępowanie. Strejkujący tymczasem czekają z pełną otuchą, śmiejąc się z żebrzących strejkbrecherów i majstrów, którzy nie wiedzą co robić, by zakończyć tę walkę.

Przegląd zagraniczny.

Strejki w Rosyi. Związek fabrykantów i przemysłowców okręgu moskiewskiego ogłosił orędzie o ruchu robotniczym w państwie rosyjskiem za czas od stycznia do maja b. r. Według tych informacyi strejkowało w Rosyi w okresie tym 613.000 robotników czyli 37 procent ogółu robotników w państwie. Orędzie dzieli robotników na cztery grupy. Pierwsza, najliczniejsza strejkowała na tle przyczyn ekonomicznych, druga zawiesza pracę dla zademonstrowania przeciw wypadkom w kopalniach leńskich, trzecia strejkowała 1 maja; grupa czwarta obejmuje tych, którzy strejkowali dla protestu przeciw karom za strejk 1 maja.

W strejku dnia 1 maja uczestniczyło ogółem 300 tysięcy robotników, z powodu wypadków w kopalniach złota nad Leną 215 tysięcy robotników, pięć szóstych ogółu strejków odbyło się na tle motywów politycznych.

Przygotowania do walki w przemyśle drzewnym w Niemczech. Robotnicy drzewni w Niemczech stanęli w roku 1913 w obliczu walki, która jak się zdaje, swymi rozmiarami przewyższy wszystkie walki dotychczasowe. Związek ochrony pracodawców przemysłu drzewnego wypowiedział z dniem 15 lutego 1913 wszystkie umowy, tak, że przy ewentualnej walce wchodziłyby w grę naraz 52 miasta z 62 tysiącami robotników drzewnych, z czego na sam Berlin przypada 30.000 robotników.

Tak pracobiorcy jak i pracodawcy starają się z wszelkich sił o to, aby gdy przyjdzie do walki, jak najlepiej być uzbrojeni. Cechy stolarskie w Rixdorfie, Charlottenburgu i Steglitz zadecydowały korporatywne swe przystąpienie do związku ochronnego pracodawców przemysłu drzewnego. Odpowiednio ułożona odezwa wzywa pracodawców drzewnych, nie należących jeszcze do ogólnego związku, aby poszczególnych swych umów, tracących walor z dniem 15 lutego 1913 nie odnawiali. Wogóle z wszystkich dotychczasowych oznak sądzić trzeba z całą pewnością, że pracodawcy drzewni szykują się do ogromnych rozmiarów lokautu.

Naturalnie nie mniej przygotowują się do walki robotnicy drzewni. W ostatnich tygodniach odbyło się w tej sprawie około 800 zgromadzeń, na których robotnicy oświadczyli się za wprowadzeniem nadzwyczajnych wkładek i przedsięwzięcia wszelkich innych środków, mających na celu wzmocnienie ich organizacyi.

Tak więc rok 1913 będzie rokiem kolosalnej walki klasowej nie tylko w Austryi, lecz również i w Niemczech. Zorganizowani przedsiębiorcy postanowili za jednym zamachem zgnieść znienawidzoną organizacyę robotników, — czy jednak będą mieć siły ku temu, pokaże najbliższa przyszłość.

KORESPONDENCYE.

Kraków. Dnia 18 grudnia odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie korporacyjnego stowarzyszenia stolarzy. Zgromadzenie to zwołane zostało na żądanie Magistratu krakowskiego, jako władzy przemysłowej, miało przeprowadzić wybory uzupełniające do zarządu.

Przewodniczył tow. Michoński, sekretarzował tow. Siwek, z ramienia władzy przemysłowej obecny był p. dr Kubalski, jako delegaci majstrów p. p. Olejak, Ligęza i Bober.

Referent tow. Jaroszewski, przedstawił cel zgromadzenia i postawił listę kandydatów, którą jednomyślnie uchwalono. Wybrani zostali: zastępcą przewodniczącego tow. Korta Jakób, zastępcami do Wydziału: TT. Kozioł Antoni, Gawin Ignacy, Rojek Józef i Branowitzer M., zastępcami do Sądu rozjemczego: TT. Bargiel Wiktor i Fajto Ludwik. Następnie zabrał głos tow Jaroszewski, w sprawie sprowadzania obcych wyrobów do naszego miasta

---

miałem, że teraz jeszcze nie powinienem odejść. Postanowiłem ów głupi „eksperyment“ szybko zakończyć, zrzucić męczące bierzmo niepewności.

Więc wyszeptałem po raz wtóry:

— Zabijmy go!

Ohydny, drgający ruchomy ciężar rozsadzał mi klatkę piersiową. W bolesnem naprężeniu uwagi patrzyłem na obraz ludzkiego osłupienia.

Uczułem niewysłowioną ulgę.

— Więc pojmuje swą nędzę... Nie ucieka, nie drży, lecz znieruchomiały, milczący, oczekuje zbawczej śmierci...

I dziwnie blizkim stał mi się ten nędzarz. Jak obiecywałem sobie poprzednio, wyciągnąłem ramiona, aby go uściskać, lecz zaledwie dotknąłem jego plugawej kurty, zadrżał jak mietlica, gdy ją targnie wiatr.

Teraz dopiero zrozumiał, że to on właśnie jest tym, którego ktoś niewidzialny, a blizki chce zabić.

Gwałtownym ruchem cofnął się wstecz...

Następnie, jakby chciał głowę uchronić od nieubłaganych ciosów, konwulsyjnie przycisnął do czaszki wykoszlawione, szorstkie ręce i wydając z gardzieli skowyt, począł pędzić na oślep, jak pędzi z pola bitwy obłąkany żołdak.

Nieopodal łbem grzmotnął o słup latarniany i runął w śnieżną grąź ulicy.

Podźwignął się i jak męczący sen zniknął w nocnej ćmie. Długo jeszcze w dmie wiatru niósł się ku mnie jego bezsilny, starczy płacz i człapanie chodaków po grudzie...

---

i to w czasie, gdy w zawodzie stolarskim przeszło setka robotników chodzi bez pracy. Mowca postawił odpowiednią rezolucyę, którą po dyskusyi jednomyślnie uchwalono.

Po zgromadzeniu korporacyjnem odbyło się zgromadzenie poufne robotników stolarskich. Przedmiotem obrad była obecna sytuacya ekonomiczna i polityczna, która w niemałym stopniu oddziałuje na rozwój organizacyi zawodowej. Sytuacya ta spowodowała straszny w przemyśle zastój, tak że we wszystkich zawodach setki robotników są bez pracy a codziennie słychać o nowych wydalaniach robotników, lub redukcyi pracy.

Mowcy TT. Jaroszewski i Żuławski przedstawiwszy obecny stan rzeczy, wskazywali w pierwszej linii na konieczność prowadzenia jak najintenzywniejszej pracy organizacyjnej tak, by stowarzyszenia nasze z tego ciężkiego przesilenia mogły wyjść bez szkody.

Wprawdzie naszemu bezrobociu, które teraz klasę robotniczą dotknęło, organizacya zawodowa nie jest w stanie całkowicie zapobiedz, lecz mimo to nie należy zapominać o wszystkich dotyczących korzyściach, jakie odnieśliśmy z należenia do organizacyi.

I bez przerwy należy pracować dalej, gdyż cokolwiek nastąpi, organizacya zawodowa pozostać musi by walczyć z kapitalizmem o byt i przyszłość klasy robotniczej. Na zakończenie dr Kapelner omówił polityczne stanowisko robotników, jakie po obecnej chwili będą musieli zająć.

Na tem zgromadzenie zakończono i robotnicy rozeszli się z tem przeświadczeniem, że i z tego ciężkiego kryzysu, organizacya zawodowa wyjdzie zwycięsko.

Kraków. W tych dniach odbyło się posiedzenie Sądu rozjemczego przy stowarzyszeniu przemysłowem stolarzy, którego przebieg wykazuje, jak majstrowie starają się na każdym kroku wykorzystać dla siebie obecną złą konjunkturę przemysłową i wyzyskać robotnika, bez względu na broniącą go umowę. Majster p. Sawicki Mikołaj, znany z tego, że płaci robotnikom źle, dał robotnikowi do roboty okna, oznaczone w cenniku po 13 koron za sztukę z tem, że ze względu na ciężkie czasy, zapłaci za nie tylko po 11 koron. Robotnik sądząc, że pomimo ustnej umowy cennik obowiązuje te 10 okien zrobił, a p. Sawicki wypłacił mu wedle umowy tylko po 11 koron. Wobec tego robotnik wniósł skargę do sądu rozjemczego. Sąd ze względu na umowę ustną, musiał oddalić robotnika z pretensyą, dawszy jednak naukę moralną obu stronom, że ani robotnik za niższą cenę nie powinien robić, ani majster nie powinien łamać cennika.

Oprócz tego Sąd uchwalił rezulocyę do wydziału majstrów i czeladzi, z wezwaniem, by nie dopuszczali do podobnych wypadków łamania cennika, gdyż na przyszłość może to odbić się fatalnie na umowie, która powinna być bezwarunkowo przestrzegana.

Rzeszów. Czasy ciężkiego kryzysu ekonomicznego odbiły się u nas smutnem echem. Część robotników pozbawiona została pracy, druga część zaś skazana na ohydny wyzysk nieuczciwych fabrykantów i majstrów, wykorzystujących obecną sytuacyę do obniżania i tak niskich płac robotników.

Najdrastyczniejszy przykład takiego wyzysku mamy na fabrykancie p. Kluzie. Pan ten, przemysłowiec wszelkiego gatunku, z zawodu weterynarz, prowadzi rozmaite przedsiębiorstwa: ma kinematograf, zakład pogrzebowy, jest miejskim weterynarzem, a nadto prowadzi fabrykę stolarską.

Otóż pan ten, widząc ogólną depresyę, chciał na niej skorzystać i rozpoczął skargi, że on do robotników tylko dokłada, że trzyma ich tylko z litości itp., aby w ten sposób przygotować sobie grunt do redukcyi cen akordowych.

Gdy, dzięki organizacyi, plan ten się nie powiódł, p. Kluz oświadczył, że musi połowę robotników oddalić z braku pracy. Wtedy robotnicy, by módz utrzymać przy pracy wszystkich, zażądali, aby czas pracy skrócić do pięciu godzin dziennie, na co p. Kluz się zgodził. Tymczasem po tej zgodzie wydalił z pracy najgorliwszych członków organizacyi, między innymi tow. Gramatykę, byle tylko mieć wolne ręce do łamania cennika.

W tak więc strasznej chwili bezrobocia fabrykant ten ośmiela się wyrzucać robotników bezpodstawnie i skazywać ich na śmierć głodową, podczas gdy sam ciężko pracuje po kawiarniach z kasyerkami, tracąc dziennie setki koron.

W maltretowaniu robotników dopomaga mu kierownik Kochman, który poprzednio uchodził za towarzysza, a teraz jest najwierniejszym sługą p. Kluza i liże mu łapy. Kilku chłopców, którzy mają to szczęście być u pana Kluza w praktyce, pan ten wieczorami po ciężkiej pracy wysyła z afiszami swego kinematografu, a w dodatku pieniądze, które dawał im poprzednio na wikt w niedzielę, odebrał im, twierdząc, że dla chłopców to niepotrzebne. P. Kluz sądzi widocznie, że w święto robotnik jeść nie potrzebuje.

Ale robotnicy to popamiętają i nadejdzie chwila, że odpłacą pięknem za nadobne. Kochman, który obecnie z buńczuczną miną pełni wieczorami rolę szwajcara z pałką w kinematografie Kluza, musi poszukać sobie innego miejsca, chyba, że zostanie stałym bileterem u p. Kluza i dobrowolnie zrzeknie się posady kierownika fabryki.

Robotnicy stolarscy! Omijajcie mordownię p. Kluza.

ROZMAITOŚCI.

Związek międzynarodowy celem zwalczania bezrobocia odbył swe obrady codopiero także w Zurychu. Związek liczy 867 członków, reprezentujących 17 państw, z ktorych kilka prace związku popiera finansowo. Radzono głównie nad ustawieniem dokładnej statystyki bezrobotnych, której konieczność wykazywał dr Zacher z Berlina. Następne walne zebranie odbędzie związek w roku 1913 w Genewie. Burzliwą dyskusyę wywołał projekt postawienia na porządek dzienny przyszłego zebrania kwestyi zabezpieczenia państwowego na przypadek bezrobocia. Część zebranych sprzeciwiała się temu, oświadczając, że projekt taki wymaga obszernych prac przedwstępnych, których tak szybko nie zdoła się ukończyć.

Miliarderzy amerykańscy. W sprawozdaniu komisyi, badającej w Stanach Zjednoczonych ugrupowanie sił kapitalistycznych wynika, że dwie grupy: M. Pieront Morgana i M. Rockfellera „władają 36 procent całego czynnego bogactwa Stanów Zjednoczonych“, czyli więcej, niźli trzecią częścią.

Ci dwaj cesarze kapitału amerykańskiego mają pod swoją wodzą sztab generalny, złożony z 320 milionerów, rozmieszczonych w zarządach najróżniejszych przedsiębiorstw i instytucyi finansowych, dysponujących zwyż 122 miliardami franków.

Z powodu tego pisze Jaures: „Mamy tu koncentracyę kapitałów 3 stopnia.

W pierwszym stopniu istnieje wielki przemysł, wielkie zakłady, wielkie towarzystwa, które swoją potęgą wchłaniają, lub podporządkowują sobie średnie i małe przedsiębiorstwa.

W fazie drugiej pojawia się trust, który grupuje wielkie przedsiębiorstwa jednakich gałęzi przemysłu, ażeby znieść konkurencyę pomiędzy niemi i zapanować na targu, ustanawiając ceny.

I oto teraz dla uzupełnienia tej potężnej centralizacyi, dla ukoronowania tego cezaryzmu kapitału — jego potentaci kładą rękę na olbrzymi zespół różnych, a przedtem strustowanych przemysłów.

Ta ostateczna ewolucya była do przewidzenia. Naprzód każde z wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych coraz bardziej przyzwyczaja się lokować swoje rezerwy w innych przedsiębiorstwach. Zwiększa przez to swoje wpływy, stwarza sobie możliwość kombinacyi korzystnych i na wszelki wypadek asekuruje się przed depresyami, które mogą dotknąć jakąś określoną gałęź przemysłu — zapomocą nadwyżek, płynących z innej.

W ten sposób istnieje przenikanie się wzajemne różnych przedsiębiorstw i, jeżeli kapitaliści, którzy położyli swoją dłoń na wielcrakich sprężynach tego potężnego mechanizmu są zgodni, lub przynajmniej najwięksi z nich się zejdą — otrzymujemy takie zjawisko, jak dysponowanie przez dwie grupy niemal 130 miliardami. Od nich zawisło, zależnie od tego, na jaki punkt przerzucą te kolosalne siły, zgnieść w zarodku wszelką konkurencyę, swoją narzucić wolę każdemu istniejącemu lub tworzącemu się przemysłowi.

Tworzyć się zaczyna i przejawiać istne cesarstwo kapitału, a to pod władzą dwu wielkich monarchów kapitalizmu, którzy mają pod sobą grono wielkich zwolenników.

Czy będzie kiedy jeden jedyny Cezar? Na razie jest to cezaryzm dwugłowy, jak orzeł austryacki. Lecz dwa dzioby orła ruchem jednolitym zanurzają się aż w trzewia narodu amerykańskiego, by wyrwać mu wszelkie bogactwo.

Co za potężni przygotowawcy rewolucyi społecznej!

KOMUNIKATY

Protokół

z posiedzenia Zarządu Związku robotników drzewnych w Austryi, odbytego dnia 11 grudnia 1912.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Obecni wszyscy członkowie Zarządu, dwóch przedstawicieli zawodów pokrewnych, z kontroli tow. Danek, Greidlhofer i Velicky. Przewodniczy tow. Pech, później Mrkwiczka. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokółu. 2. Sprawy członków i grup miejscowych. 3. Wpływy. 4, Różne. Przy punkcie pierwszym odczytany protokół przyjęto do wiadomości. Przy punkcie drugim załatwiono cały szereg spraw odnośnie do zapomóg i pozwolenia na spłacanie zaległych wkładek. Józefowi Czanady (143.019), który sfałszował wpisy w swej książeczce legitymacyjnej, uchwalono książeczkę tę odebrać. Tow. Huber podnosi skargi towarzyszy, zatrudnionych przy pakowaniu mebli, które po uskutecznionych wyjaśnieniach stały się bezprzedmiotowe. Do tego dołącza tow. Kopriva sprawozdanie ze zgromadzenia pakierów mebli, na którem uchwalono wniosek w sprawie pośrednictwa pracy. Z wpływów odczytano listy z Czeskiej Lipy, Berna, Ołomuńca, Insbruku, Pragi i Linzu. Dalej pismo państwowej komisyi kas chorych i od tow. Paulina. Towarzysze z Berna nadesłali obszerne sprawozdanie w sprawie prześladowań tow. Mrty. W tej sprawie uchwalono odpowiednie wnioski. Wybór delegata na konferencyę okręgową w Linzu powierzono sekretaryatowi. Przy punkcie ostatnim tow. Mrkwiczka zdał sprawozdanie z sytuacyi strejkowej u grzebieniarzy, tow. Gross ze stanu członków i braku pracy, w końcu tow. Richter ze strejku pozłotników w firmie Zygmunt Jaray. Koniec posiedzenia o godz. 10 i pół wieczorem.

Antoni Grolig,
sekretarz.

Towarzysze! Agitujcie! Organizujcie znajomych!

Właściciel: T. Mrkwiczka. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Bolesław Jaroszewski. Drukarnia Ludowa, ul. Filipa 11.